Nr. 218. We Lwowie Niedziela dnia 8. Sierpnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty pe kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 5 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Żydzi we Lwowie.

Lwów 7. sierpnia.

VII.

Przeciwko wnioskowi Rodakowskiego wystąpił też dr. Marceli Madeyski.

„Cywilizacja europejska i wszystkie jej przez r. Rodakowskiego wykazane rezultaty — rzekł — są owocem idei chrześcjaństwa. Społeczność nasza, czy to państwowa czy gminna, nie powinna pozbywać się tej cechy chrześcjańskiej, bo zaneguje swą prze-złość, a nie stworzy przyszłości. Jeżeli więc z postępem czasu i oświaty społeczność nasza chętnie przypuszcza do siebie innowierców i daje im równe swobody, to nie idzie za tem, ażeby miała ponosić jeszcze ofiary materjalne.

Zresztą odróżnić tu należy dwa okresy. Z chwilą przyjęcia żydów jako współobywateli do związku gminy, należy im się we wszystkiem równy udział, lecz to, co miasto posiada z dawniejszych czasów, kiedy żydów nie liczono do obywateli równouprawnionych, to oczywiście zostać musi własnością gminy chrześcjańskiej jako takiej.

Wszak skutek w ogólności nie może się rozciągać wstecz na owe czasy, kiedy jeszcze zasada tego skutku nie istniała i gmina chrześcjańska nie może — nie wolno jej nawet — przez następne uznanie równouprawnienia żydów, tracić tego co już było i jest wyłączną jej własnością.“

Przeciw wnioskowi Rodakowskiego wystąpili dalej radni Gębarzewski i Ślaski, który zwłaszcza piętnował ekskluzywność żydowską.

Teraz odezwali się żydzi.

Radny Landesberger dziękował przedewszystkiem Rodakowskiemu za jego „postępowy“ wniosek. Wskazuje na Włochy, gdzie zdaniem jego żydzi udowodnili, że umieją być dzielnymi synami przybranej ojczyzny! Ażeby to poprzeć dowodem, zabrał głos r. M. Dubs i postawił wniosek przez wszystkich piętnastu żydów poparty tej treści:

„Zważywszy, że projekt statutu dla m. Lwowa zawiera postanowienie o stosunkach majątkowych gmin różnych wyznań religijnych, *które przywłaszczając majątek gminy m. Lwowa ludności chrześcjańskiej, dążą do wykluczenia ludności żydowskiej tego miasta ze wszelkiego udziału w tym majątku;*

zważywszy, że spór ten wyłącznie przed forum sędziowskie należy;

zważywszy, że postanowienia te nader boleśnie dotykają uczuć, praw *(a przedewszystkiem kieszeni, przyp. autora)* mieszkańców starozakonnych;

zważywszy, że postanowienia te o ile tworzą różnicę między pojedynczemi klasami ludności miasta i o ile stanowią różnorodne ograniczenia i upośledzenia ludności żydowskiej na korzyść ludności chrześcjańskiej, zadają kłam zasadom cywilizacji, wolności i równouprawnienia;

zważywszy, że postanowienia te sprzeciwiają się uczuciu godności ludzkiej i obywatelskiej, tudzież duchowi czasu, wnosimy: Rada miejska uchwali zasadniczo, że wszystko co w statucie czyni różnicę między chrześcjanami a niechrześcjanami, ma być z góry wykreślone i statut li z opuszczeniem tych postanowień pod obrady wzięty.“

Przytoczyliśmy umyślnie obszernie ów ustęp, pragnąc okazać, z jaką bezczelną arogancją odezwali się żydzi do rady broniącej swej własności, tak wymownie udowodnionej przez ludzi tej miary co dr. T. Rayski i dr. M. Madeyski. Zuchwałą dłonią sięgali po chrześcjański majątek — i po długiej i uporczywej walce zwyciężyli ostatecznie w r. 1869. Ale wracajmy do rzeczy.

Radny Dubs motywując ów wniosek, zarzucił przeciwnikom, że oni umyślnie wnoszą rozterkę. Brak poczucia narodowego żydów tłumaczył brakiem praw politycznych w dawnych czasach. Żydzi nie mogli pokochać tych, którzy traktowali ich zawsze jako cudzoziemców. W końcu zagroził mowca pośrednio, że żydzi w obronie swych interesów znajdą sojusznika wszędzie — a więc nie trzeba ich drażnić. Tak samo Landesberger rozwodził się nad lojalnością żydów wobec Austrji i za to domagał się... majątku gminy chrześcjańskiej dla żydów!

To zaostrzyło sprawę. Większość rady oburzona była zuchwalstwem radnych żydowskich i dała temu niejednokrotnie wyraz.

Radny Ślaski wychodząc z założenia że „najlepiej sobie powiedzieć prawdę w oczy“, bo „na pochlebstwach i serdecznościach trwałe porozumienie istnieć nie może“... „wy panowie — mówił do żydów — chcecie nas nauczyć postępu i etyki! Darujcie! My chrześcjanie uczymy się sumienności i sprawiedliwości z ksiąg świętych, będących podstawą świętej wiary naszej, miłość do wolności wyssaliśmy z mlekiem matek naszych. Zastosowania jej w życiu praktycznem uczyliśmy się z ksiąg wieszczów naszych, a poświęcenia mienia i życia za wolność i narodowość od ojców naszych.

Żadnych więc nauk od was nie potrzebujemy i nie przyjmiemy. Wy mówicie „duch czasu“ my mówimy „Duch Boży“, wy mówicie w „imię postępu“, my w „imię wiary naszej“. W tem się zawsze różnić będziemy. Wy byliście i będziecie obcymi, bo wy tylko własny a nie wspólny macie na oku interes. Zasoby swe umysłowe kierujecie na naukę wyzyskiwania cudzej pracy — sami nic nie robiąc.

Jesteście narodem myślicieli i filozofów, to prawda, ale przyświeca wam nie prawda, ale złoto, szukacie nie ideału, ale dukata.

Jak długo żydzi czynem nie udowodnią, że mogą i chcą być synami ojczyzny, do której się wprosili, tak długo wierzyć im nie podobna i nie wolno. Ojczyzna nasza nie była dla was macochą, lecz dobrą matką, a wy dla niej zjadliwym pasierbem“.

W końcu uzasadniając prawa gminy chrześcjańskiej do wyłączności majątku zaznaczył, że żydom nie chodzi o równouprawnienie ale o „naduprawnienie“.

Nowa ustawa podatkowa.

XVI.

Dla wyznaczenia pewnej stopy podatkowej nie jest rozstrzygającym faktyczny przychód przedsiębiorstwa, ale średnia tegoż wydatność i przeciętna zdolność przychodowa, a więc ów dochód, jaki zwykło osiągnąć tego rodzaju przedsiębiorstwo wśród normalnych warunków, wobec czego nie zachodzi potrzeba fasjonowania lub ustalania istotnego przychodu. Jak poniżej jeszcze szczegółowo wykażemy, posiadacze zarobkowości nie będą też fasjonowali dochodu swoich przedsiębiorstw, lecz podadzą jedynie ich zewnętrzne cechy. Komisja ma jednak w swobodnem ocenieniu ważnych, znamiennych i na zewnątrz dostrzegalnych stosunków, w miarę osądzenia przeciętnej zdolności przychodowej. przedsięwziąć przypis odpowiedniej stopy, przyczem ma ona ustalić najistotniejsze cechy rozmiarów każdej zarobkowości, podlegające opodatkowaniu, a zarazem orzec, czy przeciętna zdolność przychodowa, w stosunku do rozmiarów każdej zarobkowości, większą lub mniejszą jest od zwyczajnej. W odróżnieniu od pierwotnego projektu rządowego komisja nie jest związana taryfą. Na wszelki sposób należało dać jej instrukcje, na które okoliczność owa przedewszystkiem ma reflektować. W tym celu nastąpiło porozumienie między parlamentarną komisją podatkową a rządem co do zasad takiej instrukcji, którą też istotnie już ogłoszono.

Według tego należy przedewszystkiem mieć na względzie systematyczny podział zarobkowości, poczem komisja ma ustalić pewne zewnętrzne cechy, a następnie wydać orzeczenie o zdolności przychodowej. Do cech zewnętrznych nanależy przedewszystkiem sposób i rodzaj zarobkowości, a więc oznaczenie czy też nazwa zatrudnienia — ewentualnie tej szczególnie gałęzi, którą podatkujący się zajmuje (np. handel towarów mięszanych — towary kolonjalne, przemysł tkacki — towary bławatne itp.). To też rozstrzygającem jest także, czy przemysłowiec zajmuje się tylko naprawianiem czy też wyrabianiem nowych wytworów. Nadto należy do tej kategorji ustalenie stopnia samodzielności (robota dla nakładców i kupców, dla stron na zamówienie, sporządzenie na targ itd.). Uwzględnić także trzeba będzie stosunek przemysłowości handlowej do przemysłowości wytwarzającej, tudzież okoliczność, czy podatkujący wykonywuje przemysłowość na podstawie własnego uprawnienia, czy też jako dzierżawca itp. Ważnemi są także miejsce i czas wykonywania zarobkowości, jeżeli np. w innym okręgu znajdują się zakłady filjalne, składy fabryczne itd., albo w ogóle rozszerzono przedsiębiorstwo na inne gminy, prowincje lub zagranicę. Czas odgrywa rolę przy przemysłowościach istotnie czasowo ograniczonych lub sezonowych.

Wielkiej doniosłości są cechy, dotyczące rozmiarów zarobkowości, które ustalić należy częścią ogólnie, to znaczy dla wszystkich przedsiębiorstw, częścią tylko dla niektórych rodzajów tychże. Do cech ogólnych należą: liczba robotników zatrudnionych w domu i za domem, ilość zwierząt pociągowych zwłaszcza przy przemysłowości przewozu, tudzież stojące do dyspozycji przedsiębiorstwa siły mechaniczne, które wyszczególnić należy zarówno co do rodzaju (maszyny parowe, turbiny, koła wodne) jak co do siły. Nadto należy także ustalić, czy maszyny są trwale i regularnie w użyciu, czy tylko czasowo. Do cech szczegółowych należy wyróżnienie maszyn roboczych co do ich rodzaju i objętości w każdym przemyśle, podanie współczynników obrotu, a więc ilości wyrabianych lub przetwarzanych towarów, jak np. alkoholu przy gorzelniach, zabitego bydła u rzeźników, zmielonego zboża u młynarzy itp.; zbadanie i wyszczególnienie dziennego, tygodniowego i rocznego obrotu, co szczególnie będzie miało miejsce przy zawodach wolnych (lekarzach, adwokatach, notarjuszach itd.). Nadto ustalić należy wielkość kapitału, atoli tylko tam, gdzie brak innych cech i okoliczności charakterystycznych, jak u wekslarzy, pożyczających pieniądze i tym podobnych zawodów.

Po zbadaniu tych objektywnych cech rozmiarów przedsiębiorstwa należy wydać orzeczenie o tegoż zdolności przychodowej, przyczem w szczególności uwzględnić należy osiągnięte ceny i koszta produkcji, a więc szczególnie korzystne lub niekorzystne stosunki obrotowe, o ile dojdą do wiadomości komisji.

Z reguły przedsiębrać ma komisja wymiar według grup zarobkowych, w każdej grupie zaś ustanowić należy stopę podatkową przedewszystkiem dla tych przedsiębiorstw, które wedle swej przeciętnej zdolności przychodowej najmniejszy dają przychód, poczem resztę przedsiębiorstw tego rodzaju tak należy uporządkować, żeby na wszystkie przedsiębiorstwa o jednakiej przeciętnej zdolności przychodowej tę samą nałożyć stopę podatkową. Przy opodatkowaniu jednak przedsiębiorstw wydzierżawionych, tworzących z równorakiemi przedsiębiorstwami samoistnemi jednę grupę zarobkową, należy uwzględnić ciężary (czynsz i t. d.) spadające na dzierżawcę z tytułu kontraktu dzierżawnego. Jeżeli przychód jakiegoś przedsiębiorstwa jest przeważnie wynikiem zarobku pracy bez znacznego współudziału kapitału, może komisja obłożyć dotyczące przedsiębiorstwo stopą aż do trzech stopni niższą od tej, któraby odpowiadała jego przeciętnej zdolności przychodowej.

Biała — Bielsk.

(Momentalne wrażenia z podróży).

Biała 5. sierpnia.

I.

(Fabryki, tramwaje, ulice. — Corso bielskie. — Teatr. — Miasto dorobkiewiczowskie. — Polacy i Niemcy. — Biała. — Napisy ulic. — Rada miejska. — Dr. Rosner — były patrjota polski. — Gminne prawo wyborcze i robotnicy. — Sojusz z „Bürger Vereinem“.

(A. C.) Wracając z Szląska postanowiłem sobie koniecznie przerwać jazdę w połowie drogi do Krakowa i bodaj przez tych kilka godzin, które pozostają do rozporządzenia między jednym a drugim pociągiem, obejrzeć słynny z fabryk i z szowinizmu dr. Rosnera, nasz galicyjski Manchester. Rano około godziny ½12 stanąłem na stacji Bielsk — napis urzędowy opiewa tylko „Bielitz“ — i mając już na samym wstępie uszy pełne niemieckiego szwargotu, puściłem się ku miastu, stanowiącemu, jak wiadomo, ostatnią, najbardziej na wschód wysuniętą pikietę Szląska, a zarazem błogosławionej kultury z kuźni pastora Haasego i jego przyjaciół. Dobrobyt, ten najdonioślejszy argument Niemców, który rzucają nam ciągle w oczy, sądząc, że oni jedni tylko są tak genjalni, iż potrafią wyzyskać naturalne bogactwo kraju — uderza, co prawda, od samego początku. Przed nami bucha w niebo kłębem czarnego dymu las kominów fabrycznych, obok przemyka się z szumem elektryczny tramwaj z krzyczącym napisem: *Bielitz-Bialaer Lokal Bahn*, nogi stąpają po bardzo wygodnym i eleganckim chodniku, a pierwsza już ulica, szeroka, wspaniała *Tunnel Strasse*, pozbawiona zupełnie sklepów, zabudowana trzypiętrowemi kamienicami i stanowiąca stale *corso* żon i córek bielskich fabrykantów, daje odrazu złudzenie dużego miasta.

Ale już dalszy spacer po Bielsku redukuje znacznie rozmiary i siłę wstępnych wrażeń. Bielsk, miasto około 20-tysięczne, mimo swojego tramwaju, telefonów, bruków i dość zgrabnego teatrzyku, grywającego przez sześć miesięcy na rok dramat, komedję, operetkę i operę, okazuje się w dalszym ciągu ostatecznie bardzo szablonowem i jednostajnem miasteczkiem. Brak mu zupełnie — po za fabrykami — owych charakterystycznych rysów, które miastu nadają piętno indywidualne. Wszędzie szarzyzna. Ulice ruchliwe, dość czyste i brukowane porządnie porfirem, zabudowane są nic nie mówiącemi kamieniczkami, które jak wojsko, ubrane w jednakowe uniformy, biegną rzędem obok siebie. Jest coś dorobkiewiczowskiego zarówno w zewnętrznej fizjognomji samego miasta, jak w jego mieszkańcach, „porządnych“ kolonistach fabrycznych, pijących na potęgę piwo miejscowego wyrobu i oddających się różnym mieszczańskim rozkoszom na łonie *Zigeunerwaldu*, ładnego lasku podmiejskiego, do którego uprzyjemnienia służy tu tramwaj elektryczny, kawiarnie, restauracje, a nawet fotograf „à la minute“. W żadnym zaś wypadku nie wytrzymuje Bielsk konkurencji z Cieszynem, który ma swój charakter i interesuje czemś widza na każdym kroku.

Pod względem językowym jest Bielsk tak samo miastem zniemczonem tylko u góry, jak Cieszyn. Całe jego szerokie podścielisko — to Polacy. W lokalach publicznych dominuje wyłącznie język niemiecki, ale już na ulicy, a zwłaszcza w pobliżu fabryk rozlegająca się polszczyzna informuje przybysza, że znajduje się na gruncie chwilowo tylko wysysanym przez pijawki teutońskie. Można przejść całe miasto wszerz i wzdłuż i porozumieć się wszędzie, nie umiejąc słowa po niemiecku. Taki sam stan rzeczy panuje także za mostem na rzece Białej, oddzielającej od siebie oba siostrzane miasta: Bielsk i Białę. Biała, należąca już jak wiadomo, do Galicji i licząca około 8.000 mieszkańców, przedstawia się znacznie ubożej, ma mniej szyku od Bielska i wygląda na jego przedmieście. Ma tylko bardzo ładne bruki. Główną jej ulicę stanowi długa i handlowa *Hauptstrasse*, przy której można już spotkać nieznanych prawie na Szląsku żydów. Miasteczko zresztą schludne i zamożne, posiada również dość fabryk i żywioł robotniczy stanowi główny procent jego ludności. Zarazem jednak jest bolesną raną na ciele Galicji — mianowicie przez swoje stosunki językowe. Klika prawdziwych i farbowanych Niemców opanowała, dzięki swoim pełnym kieszeniom, zarząd miasta i zamieniła je w eldorado niemieckie. Głośna swojego czasu sprawa niemieckich napisów ulic do dnia dzisiejszego nie została załatwioną i skandal, polegający na tem, iż w mieście galicyjskiem mieszkańcy muszą się orjentować wedle niepolskich tablic, trwa dotąd w całej pełni.

A trwa dlatego, ponieważ pierwsza i naj-

POGADANKA.

(Do czytelnika. — Znowu vis major. — Dowód ku wiecznej pamięci. — Na wilegjaturze. — Reformy w kolejnictwie. — Pomarańczowe czy czarne? — Kumulacja urzędów. — Urząd zmarłych i likwidatura kuponów. — Pod adresem magistratu. — Cyfry nie wystarczają. — Parę słów o oświacie. — Zaniedbane przedmieścia.— Co właściwsze? — Moja rada.)

Wyobrażam sobie ciebie, szanowny czytelniku, na jakie wpadałeś przypuszczenia, nie widząc przez tyle tygodni „Pogadanki“ mojej w *Dzienniku.* Sądziłeś zapewne, że — jak to pisałem w ostatniej mej elukubracji — zaciągnąłem się na kolportera do naftodajnego *Słowa Polskiego*, sądziłeś dalej, że padłem może pod morderczą karabelą, którego z cnych potomków Izraela, obrażondgo mą „Pogadanką“ lub co gorsza, dostałem się do kozy za ostatnią „Pogadankę“, w której opiałem hymnem pochwalnym podróż pana namiestnika do Kolomyi. Otóż mogę cię najsolenniej zapewnić, że wszystkie te przypuszczenia, jeżeli je miałeś, były na szczęście mylne, i jeżeli cię na tyle tygodni z rzędu uwolniłem od czytania, to winna temu właściwie tylko i jedynie owa osławiona *vis major*, która wypuszczona w świat przez c. k. ministerstwo dla kolei państwowych, grasuje sobie swobodnie i to nie tylko po kolejach, ale nawet po tak nieznacznych figurach, jak nieprzymierzając wasz Jasieńczyk.

Jako „dowód“ tedy, ku „wiecznej pamięci“, jakkolwiek nie legalizowany przez palestrantów inżynierów, podaję ci, że wypadło mi raz przecie skorzystać z urlopu, aby na łonie przecudnej“ tegorocznej przyrody podziwiać z zabrudzonego małego okienka chałupy wiejskiej, lejące z niebios i do rozpaczy człowieka doprowadzające potoki deszczu, aby dreptać po kolana w rozkosznem, galicyjskiem błotku i napawać się wonią gnijącego na pokosach siana i kartofli, również na grzędach gnijących. Jeżeli w takich warunkach można znaleźć odrobinę choćby fantazji i podzielić się z czytelnikiem humorem, to znajdź sobie na to sam odpowiedź, bo ja nie mogę. W takich czasach człek mimowoli przybiera minę karawaniarza i na świat, chcąc nie chcąc, czarno się zapatruje. To była właśnie owa *vis major*, która pióro moje trzymała na uwięzi, a że nietylko mnie samego do czarnych usposobiła myśli, mam na to dowód najświeższy w ostatniem rozporządzeniu ministerstwa kolejowego, które po ostatnich wypadkach na austrjackich kolejach, ma zamiar zaprowadzić wielkie reformy — i na początek zmienia wyłogi u mundurów służby kolejowej z pomarańczowej barwy na czarną. Jestto na pozór rzecz drobna, ale jakże głęboka myśl po zatem się kryje! — Dotychczas, za panowania wyłogów pomarańczowych, wyglądało niby tak, że można było koleją zajechać choćby aż do kraju, „gdzie pomarańcz blask majowe złoci drzewa“. Dzisiaj każdy wybierający się w podróż musi się przygotować na to, że zajedzie jeszcze dalej, bo aż hen! za styksowe fale, a chyba słuszne i godziwe, aby ci, co pełnią funkcje jegomości Charona, czarne nosili wyłogi. Dobrzeby nawet było, aby przy kolei założono zarazem państwowy zakład pogrzebowy, którzby za jednym zachodem dwie społeczeństwu usługi oddawał.

Że taka kumulacja urzędów nie byłaby unikatem, lecz tylko naśladownictwem czegoś już istniejącego, mam pod ręką dowód tak wymowny, że mu nikt nie jest w stanie zaprzeczyć.

Parę dni temu, jeden z moich przyjaciół, który ulokował swe oszczędności w 10,000.000 pożyczce miasta Lwowa, wyjeżdżając ze Lwowa, powierzył mi (co za zaufanie!) kilka kuponów od obligów tej pożyczki, prosząc, abym mu je zlikwidował i wymienił. Sunę do magistratu z miną kapitalisty pewnego siebie, załatwiłem sprawę w biurze, gdzie czerwone litery na matowej szybie wskazywały likwidaturę kuponów i wychodzę. — Nagle na kurytarzu chwyta mnie drugi znajomy i najnaiwniej w świecie pyta:

— A panu kto umarł?

— ? —

Z kolei on popatrzył na mnie, jak na obranego z rozumu i zapytał już spokojniej:

— Myślałem, żeś pan chodził umarłego meldować?

W tej chwili oglądnąłem się, aby co prędzej znaleźć wyjście z kurytarza i uciec od prawdopodobnego warjata, gdy wzrok mój padł na dużą tablicę, powieszoną na tych samych drzwiach, któremi wyszedłem. Stało na niej najwyraźniej napisane: „Urząd spisu zmarłych“.

No! — pomyślałem sobie — cóż to znowu za koncept umieszczać tak niefortunnie dwa tak różne biura jak ewidencja zmarłych i likwidatura pożyczki 10,000.000 pod jedną firmą. — Gdybym był choć trochę złośliwym, mógłbym z tego wysnuć przeróżne kombinacje, ale nie chcę przesądzać losów miejskiej pożyczki. Radzę tylko wysokiemu prezydjum magistratu, aby likwidaturę kuponów od obligów miejskiej pożyczki gdzieindziej przeniosło, choćby nawet do biur urzędu budowniczego, albo do inspektoratu straży pożarnej, albo, co jeszcze lepsze, do laboratorjum chemicznego. Publiczność likwidująca kupony mogłaby przy tej sposobności udzielać wiadomości o stanie nowych kamienic, o pysznem w nich urządzeniach kominów, w których wiecznie sadze się palą, lub wreszcie przynosić do chemicznego rozbioru przeróżne zakupywane na targach miejskich wiktuały, celem ich chemicznego rozbioru, zaś meldowanie zmarłych pozostawić przedsiębiorcom pogrzebowym. Miałoby to bardzo dobrą stronę, bo służba miejska w wymienionych wyżej trzech departamentach jest tak obarczona pracą i tak czasem nie rozporządza, że rzeźnicy np. bezkarnie sprzedają zgniłe mięso, piekarze, zwłaszcza żydowscy, mięszają do chleba nieznane u nas gatunki zboża, mleczarze manipulują ingredjencjami jak im się podoba itd. itd.

Dla ogółu ludności suche cyfry statystyczne o działalności organów magistrackich nie wystarczają; potrzebuje ona czegoś realniejszego, potrzebuje widzieć, że się coś robi, a nie słyszeć tylko o tem, że się to lub owo zrobiło.

Ot naprzykład tyle się u nas mówi o wzroście szkół i szkolnictwie. Wiemy, że takie a takie sumy wydaje miasto na oświatę, ale prosimy przejść się po przedmieściach, a zobaczymy naocznie, jak tam oświata wygląda. O przymusie szkolnym na takim np. Łyczakowie górnym, nikt nic nie wie i wyrastają tam dzikie pokolenia — a dlaczego? Dlatego, że obywatele drwią sobie z pisanych rozporządzeń władz miejskich w najlepsze, a egzekutywa spoczywa w rękach pachołków, dla których oświata jest czemś tak nieznanem, jak i dla tych, których oni mają dozorować.

Już to na punkcie szkolnictwa, panuje u nas pewna przesada. Całą wagę przykłada się do nauczania i oświecania ludu wiejskiego, a pomija się zupełnie, lub tylko ogranicza się na półśrodkach, ową najuboższą klasę miejskiej, zwłaszcza wielkomiejskiej. Tu rośnie prawie dziko ten straszny, przyszły proletarjat, bardziej od chłopa nauki i ukształcenia potrzebujący; tu w tym nieoświeconym tłumie grasują najwięcej agitacje wywrotowe i tu wskazaną jest bogdaj czy nie bardziej wytężająca praca nad ludem. Towarzystwo zwłaszcza Szkoły ludowej, mające siedzibę w większych miastach, ma tu najwłaściwsze pole do działania i tu niech skieruje swą działalność pod swem okiem. Dość przejść pod rogatki miasta, aby zobaczyć, jak tam rośnie samopas młode pokolenie, nie umiejące uszanować ni Boga, ni starszych od siebie. Papieros, wódka i brzydkie wyrazy, to chleb codzienny tej dziatwy, dla której pacierz jest głupstwem. Nie zna ona pobożnej pieśni, ducha ku niebu podnoszącej, ale zna dobrze „Czerwony sztandar“ itp. hymny internacjonału. Wyrostek kilkunastoletni przeszedł tam już całą szkołę życia z jej najgorszych stron, a zanim dojdzie do lat dwudziestu, jest już zdeklarowanym wrogiem społeczeństwa i zaciąga się w szeregi zwolenników brukowego socjalizmu. Registratury sądów karnych mogłyby ciekawego dla badacza tego tłumu dostarczyć materjału. Ja z mojej strony rzucam tylko myśl, celem zachęcenia do działalności w tym kierunku, która się bardziej opłaci społeczeństwu, niż egzaltowane częstokroć, a modne dziś niestety eksperymenty z wiejskim „ludkiem“.

Jasieńczyk.

ważniejsza instancja, która w tej sprawie decyduje, tj. rada miejska, z wyjątkiem jednego Polaka, (jest nim proboszcz bialski ks. Hamerlak) składa się z samych Niemców. Jest to kolekcja samych polakożerców z osławionym burmistrzem Rosnerem, który sam mówi doskonale po polsku i którego niemiecki patrjotyzm zdaje się być prostym geszeftem, gdyż pamiętają tego jegomościa, gdy jako student krakowskiego uniwersytetu paradował w polskiej czamarce. Sprawa usunięcia dzisiejszych napisów ulic w Białej, mimo hałasu w prasie, pozostanie dopóty niezałatwioną, dopóki nie będzie zmieniony statut miejski, a prawo wyborcze rozszerzone na warstwy robotnicze, które są polskie i które jako liczebnie bardzo silne, mogłyby zrównoważyć fatalny wpływ Niemców w radzie miejskiej. Niestety zamiast pozyskać sobie te sfery, zniechęca się je raczej do polskości. Z wiarygodnej strony opowiadano mi tu n. p., że podczas ostatnich wyborów parlamentarnych „Czytelnia Polska", złożona z garstki inteligencji przeważnie urzędniczej — około 90 osób — połączyła się do wspólnej akcji przeciw kandydatowi robotniczemu z polakożerczym *Bürger Vereinem*. Bardziej niepolitycznego kroku niepodobna sobie przecież nawet pomyśleć...

Z miejsc kąpielowych.

Kołobrzeg nad Bałtykiem 5. sierpnia.

(K.) Trzy tygodnie bawię już tutaj w kąpielach morskich, a dotąd trudno mi było podzielić się z wami wiadomościami. Powodem tego całkiem zrozumiała ociężałość i chęć zupełnego wypoczynku po pracy całorocznej, a nadto nieprzezwyciężony wstręt do papieru i atramentu.

Kołobrzeg posiada wszelkie warunki przyjemnego pobytu; całe nowe miasto nad wybrzeżem t. zw. *Kolbergermünde*, to jeden wielki ogród. Znam niemal całe wybrzeże morza północnego, ale żadna z miejscowości kąpielowych północnego morza nie może iść w porównanie z Kołobrzegiem pod względem pięknego położenia. Olbrzymie plantacje, starannie utrzymane; przed każdym z domów piękny ogródek, — wszystko to czyni wrażenie jednego wielkiego parku. Nad wybrzeżem ciągnie się na znacznej — bo przeszło milę — wynoszącej odległości t. zw. *Strand*, na którym cały niemal dzień roi się od spacerujących kuracjuszów. Kąpiele morskie mamy wyborne zwłaszcza w ostatnich dwóch tygodniach wskutek północnego wiatru morze wzburzone wydaje silne fale. Dodatnią stroną Kołobrzegu jest nadzwyczajna taniość, o jakiej we Lwowie nie mamy wyobrażenia. Wasz uniżony sługa bawi tutaj z całą rodziną złożoną z pięciu osób; biorąc na uwagę, iż dwoje dzieci w wieku 10 i 12 lat można liczyć za jedną dorosłą osobę, wypada kompletne utrzymanie jednej osoby, t. j. mieszkanie, usługa, swiatło, oraz dostatnie (5 razy dziennie) jedzenie 3 marki 92 fen., czyli 2 zł. 32 ct. dziennie. Takich pensyj w domach prywatnych jest bardzo wiele; jeżeli zaś nie chce się ktoś krępować wspólnem jedzeniem na pensjach, może wynająć osobno pomieszkanie, a jadać w restauracjach. Obiad w abonamencie osobno dla każdej osoby podany, kosztuje od 1 do 2 marek, a mogę zapewnić, że nawet za 1 markę otrzymuje się obiad wcale przyzwoity.

Kołobrzeg posiada nader silne źródła solankowe; zakładów kąpielowych solankowych jest tutaj kilka, a wiadomo, że dla dzieci limfatycznych kąpiele takie są nader pożyteczne.

Dla uprzyjemnienia pobytu kuracjuszom kilka razy na tydzień odbywają się na strandzie koncerty, korsa na łódkach po morzu, reuniony itp. W zabawach tanecznych polskie towarzystwo nie bierze jednak udziału; bawiący tutaj, nader liczni Polacy, urządzają sobie odrębne wspólne rozrywki. Polska kolonja w Kołobrzegu reprezentowaną jest głównie przez Królestwo Polskie i Księstwo Poznańskie; z Galicji jest nie wiele osób. Królewiacy, którzy pierwsi nawoływali do bojkotowania pruskich zakładów kąpielowych, są tu z Polaków najliczniej reprezentowani. Interpelowałem o to jednego z nich, na co otrzymałem odpowiedź, że chcąc przy skromnych środkach wyjechać do zagranicznych kąpiel morskich, muszą radzi nie radzi wybierać niemieckie kąpiele, gdyż te leżą najbliżej Królestwa i są najtańsze.

Lista kąpielowa wykazuje w dniu dzisiejszym około 9.000 obcych. Ze Lwowa bawią tutaj pp.: Stanisławowie Bieczyńscy, żona inżyniera wydziału krajowego Hilbrichtowa i Zenekowa, córka byłego dyrektora poczt Schiffnera; prakt. namiestn. dr. Fedorowicz, Karolowie Kucharscy, Agopsowicz z Trofanówki, Kellermanowie z córką, Ema Moraczewska, M. Woźniakowski z Krakowa i w. i.

Słabą stroną Kołobrzegu jest mnóstwo żydów, którzy widocznie obrali sobie Kołobrzeg za swoje eldorado. Jest tutaj rodzina pewnego znanego adwokata ze Lwowa, która u nas udaje Polaków, tutaj zaś przez cały dzień szwargocze tylko żydowsko-niemieckim językiem. Natomiast z wielkiem uznaniem podnieść muszę zachowanie się bawiących tutaj rodzin izraelickich z Król. Polskiego. Przedewszystkiem nie utrzymują one żadnych stosunków z innymi żydami, czy to galicyjskimi czy niemieckimi; mówią tylko po polsku i to pięknym językiem, a całem swem zachowaniem się prawdziwie dystyngowanem, wyróżniają się nader korzystnie między swymi współwyznawcami. Pisząc o żydach nie mogę pominąć jednego nader ważnego szczegółu, że żydzi zamieszkali w Prusach i Ks. Poznańskiem, są przeważnie najgorliwszymi propagatorami niemczyzny i panującego dziś systemu prusyfikacyjnego. W Król. Pruskiem żydzi są dotąd potęgą i mimo dość silnie rozwijającego się prądu antysemickiego, zajmują silne i wpływowe stanowiska. W Poznańskiem żywioł germański zyskuje wiele na sile, li dzięki poparciu żydowstwa. Jadąc do Kołobrzegu, zatrzymałem się przez jednę dobę w Poznaniu; jakież przykre wrażenie robi to miasto na każdym szlaku czy z Galicji czy z Król. Polskiego, na widok olbrzymich postępów w systemie germanizacyjnym, a do tego przyczyniają się wyłącznie żydzi. Cały handel jest przeważnie w rękach żydowskich, a żydzi odgrywają tutaj rolę najbardziej zajadłych prusofilów. Mimo, że Niemcy razem z żydami stanowią mniej niż połowę ogólnej liczby mieszkańców Poznania, miasto to czyni nad wyraz przykre wrażenie z powodu zbyt widocznej przewagi germańskiej. Być może, że podczas mego krótkiego pobytu w Poznaniu dziwnym zbiegiem okoliczności natrafiałem zbyt często na niemieckie towarzystwo, ale na podstawie odniesionego wrażenia sądzę, że potrzeba tam wiele i usilnej pracy dla skutecznej ochrony przed germańską nawałnicą, zwłaszcza, gdy się ma z tak niebezpiecznymi wrogami do czynienia jak Prusacy.

Kołobrzeg jest dziś tylko niemieckiem miastem. Kolonja polska tutaj stale zamieszkała jest nader nieliczna, może kilkanaście osób, przeważnie z warstw rękodzielniczych. Z nazwisk pisanych niemiecką pisownią, okazuje się, iż dawniej było tutaj więcej rodzin polskich, które jednakowoż z biegiem czasu zniemczały.

Anglik o Sienkiewiczu.

IV.

Zauważono już niejednokrotnie — stwierdza p. Gosse — iż popularni pisarze mniejszych narodów, zmuszeni przemawiać do ograniczonego koła czytelników, starają się ogarnąć wszystkie kierunki działalności literackiej. Nie odzyskują spokoju, dopóki nie nabiorą cech encyklopedycznych. Echa piśmiennictwa polskiego stwierdzają, że odnosi się to szczególnie do utworów, ogniskujących działalność swoją w Warszawie. Ambicja Kraszewskiego, poparta pracą wszechstronną, nie znała wprost granic. Był poetą, dramaturgiem, powieściopisarzem, historykiem i filozofem w jednej osobie. (Możemy dodać od siebie, iż był również publicystą, politykiem, krytykiem literackim, estetykiem i nowelistą, o czem p. Gosse zapomina). Nie dziwimy się przeto, iż Sienkiewicz, jak przystało na autora, używającego wielkiej sławy we własnym kraju, dąży także do ujarzmienia sławy tej na wszystkich polach literackich. Łatwo też zrozumieć, iż po zamknięciu olbrzymiej panoramy, w której przedstawiał tak przedmiotowo obrazy z dziejów Polski, talent jego zwrócił się do spraw współczesnych. I oto stwarzając „Bez dogmatu", postanowił walczyć bohatersko z Pawłem Bourgetem, oraz z niezapomnianą Marją Bashkirtseff. Wielkie zdolności nie zawiodły go tu, jak wszędzie, a jednak ten zbyt długi monolog nie należy do najlepszych dzieł jego.

Leon Płoszowski, bohater powieści, kreślący ją w formie poufnego pamiętnika, liczy 35 lat wieku, i jest synem możnego obywatela polskiego, przebywającego stale w Rzymie. Typ to starego manjaka, sfanatyzowanego na punkcie estetyki i niepoczytalnego poniekąd. Leon, wychowany przez takiego ojca, staje się ofiarą *de l'improductivité slave*, przez którą to formułę należy zapewne rozumieć niezdolność, w danej chwili, do rozsądnego i moralnego czynu. „*Without Dogma*" zdaje się b ć satyrą, przeciw wadzie tej wymierzoną. Powieściopisarz stara się zohydzić moralną i umysłową niemoc, wywołaną w arystokracji słowiańskiej przez majątek i prawa urodzenia. Leon, ów „genjusz bez teki"; jakkolwiek obdarzony przez naturę wszystkimi przymiotami i zdolnościami, nie ma nigdy dość woli i energji, aby je zastosować w życiu w sposób, przynoszący jemu lub innym pożytek.

Streściwszy bardzo szczegółowo „Bez dogmatu", aż do chwili, w której popełnia samobójstwo Płoszowski, „egoistyczny, samolubny, przewrotny i oburzający aż do końca", p. Gosse tak streszcza swoje wrażenia:

Nikt nie marzyłby nawet o zaprzeczeniu artyzmu, z jakim powieść doprowadzona została do nad wyraz smutnego końca. Czy jednak studjum podobne, niezmiernie długie, przynosi korzyść ogółowi, rzecz to trudna do ocenienia. „Anna Karenina" Tołstoja niemniej jest długa i smutna, a w oczach świata bardziej występna. Wzruszenia wszakże, dostarczane przez nią, są więcej ludzkie, zrozumialsze dla przeciętnego ogółu; więcej przytem wchodzi do niej osób, większa panuje rozmaitość typów. Ludzi zdrowych i nieprzerafinowanych musi wreszcie znużyć to wieczne wahanie Płoszowskiego, ta jego osłabiona wola i znarkotyzowane sofizmatami sumienie. A jednak zaznaczamy, iż tendencja powieści dodatnia jest i zbawienna. Sienkiewicz, pogardzając sam ową *improductivité slave* swego bohatera, stara się wykazać niebezpieczeństwo tej choroby woli. Nie odnajdujemy nawet śladu zachęty do moralnej anarchji i rozprężenia, które, pomimo nadzwyczajnej piękności utworów Gabrjela d'Annunzio, czynią z nich pierwiastek rozkładowy i poniżający w literaturze naszych czasów. Jeden, jak drugi autor, bierze pod szczególną uwagę i poddaje rozbiorowi typ bogatego, współczesnego młodzieńca, pozbawionego wszelkich zasad, niezdolnego do poczucia obowiązków, do popędów altruistycznych. Od pierwszej jednak karty widzimy, że gdy dla signora d'Annunzio człowiek taki jest ideałem romantyzmu i dystynkcji, dla Sienkiewicza przedmiot to wstrętu i pogardy.

Pominąwszy milczeniem „Rodzinę Połanieckich", jakkolwiek znajdujemy ją w nagłówku artykułu, dochodzi p. Gosse do końca, przyczem tłómaczy się z nieznajomości „Quo vadis", chociaż powieść ta obiega już Anglję i Amerykę w przekładzie Jeremjasza Curtina.

Jeżeli nie czytałem „Quo vadis" — pisze krytyk *Contemporary Review* — to trochę dla tego, że życie jest krótkiem, trochę zaś dla nieprzezwyciężonej antypatji, jaką budzą we mnie utwory „przeciwstawiające świetną zgniliznę poganizmu surowym naukom pierwszego chrześcijaństwa". Całą tę metode znamy już na pamięć: orgje, arena, chrześcijańska dziewica z rozpuszczonemi do ziemi włosami, nawrócenie się w mgnieniu oka magnata rzymskiego, zmysłowa postać imperatora, wszystko to powtarzano już bez końca. Takie pomysły, stojące poza obrębem literatury, należałoby zostawić Marjom Corelli i Wilsonom Barretts. Że Sienkiewicz podjął łatwy ów temat, to jedyny fakt, ktory zmniejsza wielki mój szacunek dla jego talentu.

Wniosek to fałszywy, jak fałszywe było założenie. Krytyk „ogólno-europejski" myli się tym razem. W literaturze pięknej niema starych tematów; istnieje tylko artystyczne i świetne lub niedołężne ich obrobienie.

Wogóle — kończy — talent Sienkiewicza robi wrażenie raczej potęgi i siły, niż subtelności. Rzecz prosta, że nader trudno wyrokować stanowczo o autorze, którego język i styl znany jest krytykowi z przekładów tylko. Z jednej strony szczęśliwy zaiste Sienkiewicz, iż zdołał zjednać sobie tak oddanego i wiernego tłumacza, jak Jeremjasz Curtin. Z drugiej jednak, własny styl tego pana dziwnie mało bywa giętki, ciężki, aż przykry w swej zawiłości. Domyślam się, iż ustępy nad którymi po angielsku trzeba nieraz suszyć głowę, muszą być w oryginale jasne, przejrzyste i dźwięczne. Przekłady niemieckie nie są, niestety lepsze. Dopiero skrócone wydanie „Bez dogmatu" oraz fragmenty z trylogji, wydane po francusku, w tłumaczeniu A. hr. Wodzińskiego, przedstawiają styl Sienkiewicza w dodatniem świetle. Ogarniając jednak okiem całość, odgadujemy intuicyjnie, że gdy jest on w swoim żywiole, gdy mówi o burzliwych swoich przodkach, dla których wino i szabla były podstawą egzystencji, gdy przez stepy nieskończone biegnie ku niemu tętent koni i szum zawieruchy wojennej, wtedy bogaty jego język musi nabywać porywającej siły i retorycznego blasku. Ciekawa rzecz, czy też Sienkiewicz zna, ze słyszenia chociażby, dzieło De Quincey'a pt. „Bunt tatarów"? Jedyna ta praca w całej literaturze angielskiej, która i tematem i stylem zbliża się poniekąd do jego trylogji.

Ów cykl powieści, zaczerpniętych z dziejów XVII. wieku, wynosi stanowczo Sienkiewicza po nad miarę najbardziej nawet zasłużonych autorów w zwykłej dziedzinie powieściowej. Ta wielka, szeroko malowana, burzliwa panorama wojenna, daje mu przedewszystkiem prawo do naszej uwagi. Jestto dzieło tak wysoce niepowszednie, tak niepospolitej miary, iż należy pragnąć tylko, aby ze sfer, w których inni wyżej nieraz od niego stoją, wrócił do powieści historycznej, jako do własnego swego królestwa. Tam bowiem on jeden niepodzielnie panuje. Trylogja — to cykl potężnej wielkości. Powołał w nim do życia całą armję zrozpaczonych ludzi, gnanych żądzą krwi i zwycięstwa. Nie są to obrazy drobiazgowo malowane; nie Tołstoj lub Meissonier. Nie; jest to raczej dzieło wielkiego artysty, malarza olbrzymich scen wojennych, który, przejęty zapałem dla swojej pracy, nie waha się wejść na drabinę dwanaście stóp wysoką, by z wyżyn tych nakreślić postać bohatera, otoczonego krwawą łuną. Potężne to i wielkie; odcień zaś przejmującego smutku i zorza uczucia, opromieniająca główne postaci, broni je od zarzutu melodramatyczności. Jeżeli Sienkiewicz nie zepsuje wywołanego wrażenia usiłowaniem dorównania sobie samemu na innych polach działalności literackiej, jeżeli pozostanie wierny rzadkiemu, a na wskróś męskiemu darowi odtwarzania ruchu i dzikiej wrzawy wojennej, natenczas będzie miał zapewnione miejsce, bezpośrednio po Walter-Scott'cie i Dumasie, między wybitniejszymi twórcami powieści historycznych.

Tyle p. Edmund Gosse. Dodajmy, iż uprzedzenie jego do *„Quo Vadis"* znalazło źródło w niezręcznych recenzjach amerykańskich, które chciały widzieć w powieści tej nie dzieło sztuki, lecz traktat propagandy religijnej.

Z prowincji.

Rzeszów 5 sierpnia. *(Zgromadzenie nauczycieli.)* W sali „Sokoła" odbyło się dzisiaj zgromadzenie członków nowo założonego „Towarzystwa nauczycieli ludowych" w Galicji. Obradom przewodniczył prezes Gutowski, redaktor *Szkolnictwa*, wychodzącego w Nowym Sączu. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję wyrażającą żądanie zmiany istniejącego dziś systemu szkolnego, oraz polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Pod względem dążeń społeczno-politycznych uchwalono jednomyślnie solidarność z dążeniami stronnictwa ludowego. Uchwalono nadto kilka wniosków dotyczących spraw administracyjnych Towarzystwa, a w końcu zebranie poleciło zarządowi ułożyć energiczny protest przeciw wnioskowi szkolnemu postawionemu w radzie państwa przez p. Ebenhocha i protest ten przesłać na najbliższą sesję do rady państwa. Na tem obrady zakończono.

Zgon Asnyka.

Kraków 6. sierpnia.

Już od południa zaczęły się gromadzić na ulicach tłumy publiczności, aby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki serdecznego poety. Ulica Łobzowska, przy której w skromnym parterowym domku mieszkał poeta, napełniona była szczelnie publicznością, również w przyległych ulicach zebrało się tylu ludzi, iż z trudnością tylko można się było przecisnąć, a straż obywatelska z wielkim tylko wysiłkiem zdołała zaprowadzić porządek i utworzyć szpaler, wśród którego mógł się posuwać kondukt pogrzebowy.

O godzinie 4-tej przybyło duchowieństwo i odprawiło modły przy zwłokach, poczem trumnę wyniesiono z mieszkania. Przy wyniesieniu trumny przemówił w imieniu miasta prezydent p. Friedlein. Przemawiał atoli tak cicho, iż go tylko najbliżej stojące osoby słyszeć mogły. Gdy p. Friedlein skończył, „Lutnia" krakowska odśpiewała pieśń żałobną, a podczas tego trumnę złożono na rydwanie zasypanym kwiatami polnymi i zaprzężonym w ośm koni. Na trumnie zawieszono wieniec od syna, od rady miejskiej krakowskiej i wieniec z kłosów od Towarzystwa rolniczego.

Straż honorową obok trumny pełnili Sokoły, sznury całunu nieśli zaś posłowie: Wójcik, Romanowicz, Sokołowski, Rychlik, Danielak i inni.

Z wieży kościoła OO. Reformatów zabrzmiały dzwony i pochód ruszył. Rozpoczynała go „Harmonja", za nią szły trzy plutony krakowskiej straży pożarnej miejskiej i ochotniczej pod wodzą p. Eminowicza i jeden pluton złożony z delegatów strażackich całego kraju pod wodzą dra Miczyńskiego z Wieliczki. Tuż za strażakami postępowały drużyny sokole ze sztandarami, a dalej szedł niezliczony korowód deputacyj wszystkich niemal stowarzyszeń i instytucyj tak miejscowych jak i z kraju, a więc cechy, stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami, stowarzyszenia akademickie, zbór ewangielicki i żydowski, artyści dramatyczni, kongregacja kupiecka, towarzystwa: tatrzańskie, techniczne, im. Tad. Kościuszki, weteranów z r. 1831 i 1863, Tow. dziennikarzy polskich, Beseda czeska, kolegjum adwokatów i notarjuszy, Tow. lekarskie, izba przemysłowo-handlowa, magistrat m. Krakowa, rady miejskie z Podgórza i kilku innych miast, Tow. szkoły ludowej, rada powiatowa krakowska, delegacje z innych powiatów, delegaci Tow. rolniczego, Tow. Strzeleckie, delegaci z Litwy, Królestwa i Poznańskiego. Dalej szło długim szeregiem duchowieństwo (kondukt prowadził ks. kanonik Cent, przyjaciel śp. zmarłego), karawan, a za trumną syn i rodzina zmarłego, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, grono posłów sejmowych i do rady państwa, profesorowie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, członkowie akademji umiejętności, rada m. Krakowa, delegaci (5) rady lwowskiej z p. wiceprezydentem Michalskim na czele, pluton straży pożarnej i nieprzebrane tłumy publiczności.

Wzdłuż wszystkich ulic, któremi przeciągał pochód, stały szpalery publiczności. Z mnóstwa domów powiewały chorągwie żałobne. Sklepy wszystkie były pozamykane. Latarnie na ulicach osłonięte kirem płonęły.

W pochodzie niesiono długi szereg wieńców, nadto umieszczono je na osobnym rydwanie.

Na Skałce zrobili Sokoły szpaler dla trumny, którą zniesiono pod kryptę.

Pierwszy przemówił p. Romanowicz imieniem przyjaciół, wykazując, dlaczego Asnykowi przeznaczono spoczynek w grobie zasłużonych. Pieśń jego przyczyniła się po r. 1863 do odrodzenia społeczeństwa i uchroniła je od zwątpienia. Żyjemy i żyć będziemy!

P. Marjan Gawalewicz żegnał zmarłego imieniem prasy warszawskiej. Dalej przemawiał młody poeta Rydel, dr. Bandrowski podniósł zasługi Asnyka około utworzenia i rozwoju towarzystwa szkoły ludowej, wreszcie akademik Gryziecki sławił udział Asnyka w walce narodowej r. 1863.

O godzinie 7. wieczorem złożono trumnę w podziemiach. Część wieńców odwieziono do kościoła marjackiego na jutrzejsze nabożeństwo żałobne.

* * *

Dyrekcja Stowarzyszenia „Skały" na swem onegdajszem posiedzeniu oddała cześć przez powstanie ś. p. Adamowi Asnykowi, po gorących słowach dyrektora streszczających pracę i poświęcenia wieszcza dla narodu. Następnie uchwaliła złożyć zamiast wieńca na rzecz szkoły polskiej w Białej kwotę 10 zł., oraz wysłać sztandar z osobną delegacją na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków 7. sierpnia. Za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka odbyło się dzisiaj nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim. Na skromnym katafalku złożono dużo kwiatów i wieńców. Nabożeństwo celebrował ks. prałat Józef Krzemieński; kazanie wygłosił Kapucyn, ojciec Wacław.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8. sierpnia.

O godz. 10½ rano w Brzuchowicach poświęcenie budynków kolonji wakacyjnej.

Na polance pod kopcem Unji lubelskiej zabawa ludowa, urządzona staraniem Tow. młodzieży rękodzielniczej polskiej, jako w rocznicę połączenia Polski, Rusi i Litwy.

W Janowie na Królewskiej górze festyn na dochód miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, powrócił wczoraj rano z Krakowa do Lwowa. — P. Franc. Rawita, znany publicysta i powieściopisarz, wyjechał na dłuższy pobyt na Ukrainę do Kijowa, dla studjów archiwalnych nad historją Hajdamaczyzny.

Kalendarz. Niedziela (8.): Cyrjaka. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godzinie 7 minut 18.

Mianowania. Auskultant sądowy Józef Klimecki mianowany adjunktem sądowym w Krakowie.

Ministerstwo handlu zamianowało ogniomistrza warsztatów artylerji w Krakowie, Jana Antoniego Witeszczaka, ogniomistrza Ludwika Baulika z 15. pułku artylerji w Komorn i podoficera szkoły kadetów obrony krajowej we Wiedniu, Jakóba Kremera, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Witeszczaka do Gorlic, Baulika do Dukli a Kremera do Czortkowa.

Wojna podczas pokoju. Wczoraj tj. w sobotę rano panował w okolicy Lwowa niezwykły ruch; ze wszystkich bowiem miejscowości, należących do obrębu komendy korpusu lwowskiego, nadciągały oddziały wojsk na ćwiczenia w brygadach i dywizji. Oddziały te zatrzymały się w około dwumilowym promieniu od Lwowa i tu rozłożyły się obozem, podczas gdy garnizon lwowski ze swej strony wystawił u wstępu do Lwowa swe placówki. Ze świtaniem rozpoczęły się ćwiczenia i po krótkiej utarczce „nieprzyjaciele" poranni przybyli razem w najlepszej zgodzie do Lwowa, gdzie po krótkim wypoczynku odbędą się dalsze ćwiczenia.

Gustaw Fiszer dawał świetny humorystyczny wieczór w Zakopanem. Powodzenie kasowe było, jak zawsze, ogromne, tak iż znakomity artysta zapowiedział drugi wieczór. Z powodu śmierci Asnyka wstrzymano chwilowo w Zakopanem wszelkie zabawy — przedstawienie fiszerowskie odbędzie się więc dopiero 10. we wtorek.

Samobójstwo. Wczoraj donieśliśmy, że na Wysokim Zamku zastrzelił się człowiek liczący lat 40, którego identyczności początkowo nie stwierdzono. Owoż dochodzenia wykazały, iż mężczyzną tym jest Jan Skulski, człowiek o burzliwej przeszłości, który z niejednego pieca chleb jadał. Liczył lat 40. Z początku służył przy straży skarbowej, następnie od r. 78 do r. 89 był w lwowskim magistracie jako funkcjonarjusz egzekucyjnej kancelarji. W r. 89 zmienił Skulski zawód i został inspektorem miejskiej policji w Złoczowie a w r. 93 przeniósł się stąmtąd z powodu dyscyplinarki do Tarnopola, gdzie mu się też udało zostać inspektorem tamtejszej miejskiej policji. Na tem stanowisku dopuścił się Skulski szeregu nadużyć. W br. popełnił zbrodnię przeciw moralności na małoletniej dziewczynie, z powodu czego — o czem swego czasu dzienniki donosiły — próbował się, z obawy przed odpowiedzialnością, otruć sublimatem. Odratowano jednak wówczas Skulskiego; stracił natomiast miejsce i wytoczono mu proces, pozostawiając go na wolnej stopie. Brak dochodów i obawa przed procesem skłoniła onegdaj Skulskiego do powtórnego targnięcia się na swoje życie.

Jubileusz. Starosta A. Punicki w Starem Mieście obchodził onegdaj 40-letni jubileusz swej pracy służbowej.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Na szlaku Drohobycz Borysław zarządzono dnia 5. bm. z powodu pęknięcia szyny przy zwrotnicy, prowadzącej do rafinerji nafty Gartenberga, przesiadanie podróżnych i przewożenie pakunków, przy pociągach mieszanych Nr. 1854, 1855, 1856 i 1857. Po upływie trzech godzin ruch normalny przywrócono.

Wielki pożar nawiedził miasto Monastir w Macedonji, które prawie w całości padło pastwą płomieni. Cała dzielnica żydowska zgorzała, a 13 dzieci, których już nie można było wyratować, zginęło w płomieniach.

Szpieg Bartmann, skazany niedawno na 5 lat więzienia za zdradę stanu, został umieszczony w zakładzie dla więźniów w Gradysce. Stało się to wskutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, a jest wypadkiem niezwykłym, gdyż więźniowie, którzy podlegają władzy wiedeńskiego wyższego sądu krajowego, nigdy do Gradyski nie bywają wysełani.

Mężobójczyni. Dnia 29. lipca zmarł w Iglawie 37-letni właściciel realności Wondrak wśród oznak otrucia. Zarządzona z tego powodu obdukcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła z powodu zażycia arszeniku. Jako podejrzaną o popełnienie tej zbrodni aresztowano małżonkę otrutego Antoninę, która po dłuższem badaniu przez komisarza policji do zbrodni się przyznała, podając jako powód doznane ze strony męża częste zniewagi i bicia. Morderczynię oddano sądowi karnemu.

Kronika warszawska. Operetka lwowska w Warszawie wystawi operę Jakescha „Werbownicy" W „Odeonie" odbył się benefis artystki p. Wiśniewskiej, znanej u nas we Lwowie z występów gościnnych na scenie lwowskiej. — Wieś Zagroby w pow. warszawskim, była widownią charakterystycznego wydarzenia. W tych dniach zmarła tam nagle 32-letnia żydówka Hufnagelowa, przybyła do krewnych z Nowo-Aleksandrji. Wójt gminy, jak zwykle w podobnych wypadkach, zwłoki oddał pod dozór i jednocześnie zawiadomił komisję lekarsko-sądową. Na wieść o mającej nastąpić sekcji, zabobonni współwyznawcy zmarłej postanowili do czynności tej nie dopuścić. W godzinę więc po śmierci H., gdy wartownicy siedzieli przed sienią, zwłoki zapakowane dla niepoznaki w worek wyniesiono cichaczem przez okno, stąd zaś wozem przewieziono do odległego Serocka, gdzie je niezwłocznie pochowano. — *Kurjer warszawski* donosi, iż w Mińsku litewskim zmarł Jan Niesłuchowski, inżynier technolog, który oddawał się także literaturze. Pisywał poezje, które drukowały tygodniowe pisma warszawskie i galicyjskie. — Z Mińska gubernjalnego donoszą, iż panuje tam straszna, niezwykła dysenterja, zabierając mnóstwo chorych. Setki ofiar, mianowicie wśród uboższej ludności, padają jej ofiarą. Urządzono osobne baraki dla chorych, ulice i rynsztoki są zlewane dziegciem i chlorkiem wapna, wszystko jednak dotąd napróżno. Dysenterja panuje nietylko w mieście, ale też i we wszystkich niemal pobliskich wsiach i warstatach. — We wsi Komarów, w pow. słupeckim, dwoje dzieci włościanina Tomaszewskiego 8-letni Józef i 6-letnia Władysława bawiąc się zapałkami wznieciły ogień i zginęły w płomieniach. — Czeladnik kowalski z Nowomińska Antoni Duczyński skonstruował rower własnego pomysłu. Koła tego welocypedu są z drzewa, obite blachą, która podczas jazdy wydaje charakterystyczne brzęczenie. Duczyński obliczył, że wszystkie materjały, użyte do jego maszyny, kosztują 10 rubli. Twórca taniego roweru jeździ na nim najzupełniej swobodnie i bez wielkiego utrudzenia przebywa od 8 do 10 klm. na godzinę. Kowal-mechanik zamierza przybyć ze swoją maszyną do Warszawy, dla pokazania roweru w klubie cyklistów na Dynasach.

Z Poznania donoszą: „Jeden z najmajętniejszych magnatów polskich, B. hr. Potocki z Będlewa, pod Stęszewem, blisko Poznania, uzyskał świeżo pozwolenie na utworzenie dwóch majoratów ze swoich dóbr Będlewo i Wojnowice. — Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa nabył od Niemca Mathesa piękne dobra rycerskie Jankowice, w powiecie poznańskim zachodnim, 3400 mórg obszaru, za 925.000 marek. — W sprawie zabronionej przez policję zabawy Towarzystwa przemysłowców polskich w Swarzędzu powstał spór pomiędzy tamtejszą radą miejską a magistratem. Rada przyjęła, jak wam doniosłem, uchwałę potępiającą w należyty sposób zakaz policji. Magistrat i rejencja nie chciała uznać tej uchwały, odpisując radzie, iż nie ma prawa krytykować władz państwowych. Na to odpowiedziała rada, że uważa sprawę Towarzystwa przemysłowego za sprawę komunalną i skutkiem tego miała nietylko prawo, ale i obowiązek powziąć odnośną uchwałę. Rada swarzędzka składa się z 10 radnych: 3 Polaków, 5 żydów i 2 Niemców konserwatystów, z których jeden jest przywódcą miejscowej grupy hakatystów. Ale i ten pan podpisał ową uchwałę! — Zlot żupowy polskich towarzystw gimnastycznych (sokołów), zwołany na d. 1. bm. do Śremu, udał się pomyślnie. Zjechało się wielu uczestników zbliska i zdaleka, nawet z Berlina i Charlottenburga. Gimnastyka, jako punkt kulminacyjny zlotu, udała się znakomicie pod kierunkiem druha-naczelnika, Gładysza z Poznania. — Śpichrz zbożowy otworzy w bieżącym miesiącu komisja kolonizacyjna w Janówcu, w rejencji bydgoskiej. — Kanał bydgoski, ułatwiający spław drzewa i przewóz towarów, wobec wzmagającego się ruchu handlowego, okazuje się za szczupłym, więc Towarzystwo handlowo-wodne wschodnio-niemieckie już poczyniło kroki, dążące do rozszerzenia tego kanału."

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie będzie gotowy we wrześniu i jeszcze w roku bieżącym ma być odsłonięty. Popiersie wieszcza, dłuta lwowskiego artysty, p. Tadeusza Barącza, znajduje się już w odlewni w Wiedniu, postument zaś marmurowy zamówiono w Pilznie. Sprawą tą gorąco i energicznie zajmuje się poseł Włodzimierz Gniewosz.

Kongres kobiet w Brukseli powziął w trzecim dniu obrad rezolucję o dopuszczanie kobiet do wszystkich stanowisk urzędowych i to za płacą równą z mężczyznami.

Dwukrotny pożar nawiedził wspaniały las Fontainebleau pod Paryżem. Pierwszy ogień, wszczęty w niedzielę w restauracji letniej Francharda, rychło ugaszono. We czwartek wybuchł zaś w dwóch innych miejscach nowy pożar i wyniszczył kilka morgów lasu. Ponieważ w lesie tym ongi rezydowali w lecie monarchowie, a obecnie prezydenci francuscy, przypuszczają przeto, że wilegiaturę tę umyślnie ktoś zniszczył.

Studentek uczęszczało na wykłady w ubiegłym semestrze w Niemczech 153, a mianowicie: na uniwersytecie w Berlinie 70, we Wrocławiu 14, w Rostoku 13, we Fryburgu 10, Greifswaldzie 5,

Heidelbergu 4, Marburgu 3, w Tybindze i Halli po 1. W Austrji słuchało wykładów 18 kobiet: w Krakowie 8, w Czerniowcach 5, w Pradze 4, we Lwowie 1, a na uniwersytecie wiedeńskim nie było żadnej. Pierwszem państwem, które otworzyło podwoje wyższych zakładów naukowych dla kobiet, były Stany Zjednoczone. W r. 1849 pierwszy doktor-kobieta otrzymała dyplom. W r. 1860 za przykładem Ameryki poszła Szwajcarja, w 1861 — Francja, w r. 1870 — Szwecja, w 1875 — Danja, Finlandja, Holandja i Indje, w r. 1876—Belgja i Włochy, w r. 1878 — Australja, w 1884 — Norwegja i Islandja, w 1895 — Węgry, a w r. 1896 — Prusy.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali we Lwowie pp.: Bernard Engel, rodem z Tarnopola, Szczepan Przybyłkiewicz z Tarnowa, Emil Rath ze Lwowa, Eugenjusz Adolf Terlecki z Kołomyi i Bronisław Kachnikiewicz z Bełza.

Pożar w Zbarażu. Dnia 4. b. m. — jak doniósł telegram — o godzinie 8. wieczorem powstał w Zbarażu w rynku pożar w domu Cudyka Mondscheina, wskutek czego spłonęło sześć domów, a w siódmym płonącym, w którym się mieści urząd pocztowy i telegraficzny, spalił się dach i część I. piętra. Kasa pocztowa, przesyłki i papiery pocztowe uratowane. W domach, które spłonęły, znajdowały się kramy, z których nic ocalić nie zdołano. Ogólna szkoda wyniesie 15—20 tysięcy zł. Wszystkie budynki były ubezpieczone.

Samobójstwo. Onegdaj około godziny 10 zrana znaleziono na Wysokim zamku zwłoki samobójcy, którego tożsamości osoby na razie nie zdołano zbadać. Jest to mężczyzna, liczący lat około 40, silnej budowy ciała, brunet, o miernym wąsie, odziany w przyzwoite jasne ubranie marynarkowe. Odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, w podniebienie skierowanym, a kula przeszywszy na wylot czaszkę, niewątpliwie spowodowała śmierć natychmiastową. Zwłoki odesłano do kostnicy miejskiej przy ulicy Janowskiej.

Postrzał. Mechanik Aleksander Letsa, liczący lat 22, przy ulicy Gródeckiej zamieszkały, nabijając strzelbę, potrącił przez nieuwagę kurek. Broń wypaliła, a kula utkwiła w ciele Letsa. Pogotowie stacji ratunkowej udzieliło postrzelonemu pierwszej pomocy.

* **„Zagroda Sobkowa“**, piękny melodramat w 5 aktach z życia ludu zakopańskiego wzięty, zostanie przedstawiony na scenie letniej stowarzyszenia „Skały“ w niedzielę, 8. bm. wieczorem. Przedstawienie poprzedzi towarzyska zabawa ogrodowa. Na następne przedstawienie będzie dane „Nad przepaścią“ i „Karpaccy Górale“.

* **Premiowe strzelanie** p. Juljusza Cybulskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 8. bm. na Strzelnicym.

Zmarli:

Helena Marja Malwina z Kremerów Zacharska, żona kupca, zmarła w Samborze.

Dramat Gabrjeli Zapolskiej.

Jak już donosiliśmy, w warszawskim teatrzyku „Eldorado“ odegrano po raz pierwszy pięcioaktową sztukę Gabrjeli Zapolskiej, osnutą na tle stosunków żydowskich, tak mało jeszcze stosunkowo wyzyskanych w naszej literaturze. Nowa sztuka ma w Warszawie wielkie powodzenie, a jeden z recenzentów tak ją streszcza i następnie ocenia.

Małkę Szwarcenkopf, córkę handlarza ulicznego, wzięła na wychowanie zamożna wdowa Silbercweigowa. Po śmierci opiekunki, powracająca z pensji Małka zastaje już ład nowy, kolacyjkę kawalerską, wyprawianą przez spadkobiercę nieboszczki, ekskantorowicza Maurycego Silbercweiga, u reżyserowaną przez przyjaciela jego *chevalier d'industrie* Kolumnę Wiedeńskiego. Nie pomagają perswazje adwokata Jakóba Levi, który przemawia do serca Maurycego, tłumacząc mu, że dziewczynie winien dać opiekę. Nowokreowany bogacz dziewczynę, oporną upokarzającym jego propozycjom, wypędza na bruk. Zabiera ją do swojej izby nędzarz ojciec, roznosiciel zapałek.

Małka, acz nie posiada posagu, urodziwa jest i pełna wdzięku. Swatka Paka Rosenthal, która stręczy małżeństwa nietylko „na Gęsiej, Franciszkańskiej i Nalewkach, ale zachodzi nawet i na Długą“, znajduje dla Małki narzeczonego w osobie Jojny Firułkesa, który jest trochę „zdechłowaty“, ale właśnie dla tego na posag liczyć nie może, sam zresztą do spółki z ojcem jest właścicielem sklepiku. Lecz Małce wpadł w oko młody adwokat, Lewi, odrzuca propozycje małżeństwa i dopiero wiadomość o bliskim ślubie Lewego z inną, oraz pragnienie wydobycia ojca z nędzy, skłaniają ją do małżeństwa z Jojną.

Akt trzeci maluje zaręczyny; uboga izba Szwarcenkopfa, którą stary żyd podziela z Jentą, handlarką starzyzny, matką czworga drobnych dzieci, oświetlona kilku łojówkami, dziś bodaj zamieciona, gotowa jest na przyjęcie gości, a „taka piękna“, że Jenta napatrzyć się tej wspaniałości nie może. Zjawia się Szwarcenkopf w nowym chałacie, prezencie starego Firułkesa, druchny w bieli, gromada żydków z Marszelikiem na czele, wreszcie pan młody, Jojna, którego tu *par force* przywiedli. Marszelik pali długą, bardzo długą żargonową orację, składają podarunki młodej parze, tłuką szklankę — mazeltof, taniec i... za dni parę Małka będzie panią Jojnową.

Tymczasem jak *fatum* zjawia się Lewi, wyjawia, że porzucił swoją narzeczoną, rozbudza w sercu Małki na poły uśpione już uczucie, rzucając na jej duszę promień światła — myśl o rozwodzie. Na gruchanie kochanków wbiega Jojna i obydwaj starzy ojcowie. Następuje kulminacyjna scena sztuki — rozprawa Szwarcenkopfa z córką. Małka powołuje się na swoje prawa do życia, do szczęścia, Szwarcenkopf na religję, którą ona, zdaniem jego, chce znieważyć, stary Firułkes na straty, jakie poniósłby przez rozwód, a Jojna... płacze.

„Wyrodna“ córka, bacznie strzeżona i zamknięta przez ojca, nosi się z myślą samobójstwa. Gdy całe koło rodzinne, zatrwożone chorobliwym stanem Małki, ryzykując 30 kop., zdecydowało się wreszcie na zawezwanie doktora, który przepisuje chorej proszki, zalecając, aby ich zbyt wiele nie zażyła odrazu, gdyż śmierć spowodować mogą, Małka już kończy rachunki z życiem.

Podczas gdy Lewi targuje się ze Szwarcenkopfem o alimenty, jakie wypłacać mu będzie w razie rozwodu, z Firułkesem o sumę, przypadającą temu ostatniemu, jako wynagrodzenie strat, jeden Jojna nie chce nic, bo on „łez ani cierpień“ nie sprzedaje. Jeżeli Małka kocha Lewiego, on mu ją oddaje, ale za darmo, bez zapłaty. Tylko już Małki widzieć nie chce. I nie ujrzy jej żywej, bo gdy targowano się o jej szczęście, Małka, zażywszy proszki, zasnęła na zawsze.

W ramach melodramatu treści powyższej p. Zapolska zamknęła cały szereg scen rodzajowych z życia ubogich żydów. Nie zapuszczając się w rozbiór psychologicznej wartości i konsekwencji głównych figur, która w podobnego rodzaju utworach grubszym efektom podporządkowana być musi, przyznać należy autorce niepospolitą wierność obserwacji. Cały akt trzeci, druga połowa czwartego i piąty zdumiewają nietylko nadzwyczaj trafnym rysunkiem postaci, lecz i świetną scenizacją. Rysunek tej izby żydowskiej z betami, gromadą dzieci, starą sparaliżowaną babką i żywcem z ulicy wziętą Jentą, jest dziełem bardzo szerokiej ręki.

Z całości wynosi się wrażenie dodatnie, gdyż pomimo całego realizmu, wiejącego ze sztuki, w tym utworze autorka zdołała się ustrzedz od owego daltonistycznego, jednostronnego poglądu na życie który dotychczas skrzywiał jej talent. Niewłaściwe są tylko długie oracje żargonowe w akcie trzecim, których część publiczności wcale nie rozumie, a tych, którzy rozumieją, raczej odzwyczajać od żargonu, niż przypominać im go na scenie, nalеżałoby.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 600.000 fr. padła na nr. 568.134, druga 60.000 fr. na nr. 143.389, po 20.000 fr. wygrały nr. 632.068 i 944.702, po 5000 fr. nr. 99.592, 255.659, 730.458, 750.688, 1,026.917 i 1,038.682 po 3000 fr. wygrały nr. 102.599, 110.822, 630.230, 730.456, 993.210, 1,023.272, 1,198.116, 1,272.800, 1,531.369, 1,568.738, 1,808.230 i nr. 1,942.494, na 1000 fr. wydrały nr. 2.605, 55.900, 156.413, 157.730, 423.529, 427.796, 440.287, 690.135, 632.067, 659.335, 684.891, 730.460, 891.911, 960.774, 984.750, 1,039.354, 1,039.355, 1,058.008, 1,124.018, 1,182.985, 1,213.191, 1,322.745, 1,512.818, 1,526.643, 1,592.264, 1,678.529, 1,812.734 i nr. 1,861.181.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 6. sierpnia. Z chwilą rozpoczęcia dowozów nowego zboża, zaczyna w handlu zbożowym spokojniejsze usposobienie zyskiwać przewagę. Z początkiem dzisiejszego targu ceny trzymały się dosyć dobrze, gdy jednak nadeszły z Wiednia słabsze sprawozdania, zaofiarowano zaraz znaczniejsze ilości żyta i skutkiem tego obniżono cenę. Pszenica utrzymała się mniej więcej w cenie, pokup jednak był o wiele słabszy.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·20; czerwoną 10·90 do 11·40 zł.; żółtą 10·90 do 11·40 zł.; żyto 8·60 do 9·— zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 6·— do 6·25 zł.; owies 7·— do 7·60 zł., owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 12·50 do 13·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 30. lipca do 6. sierpnia 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·— do 10·35, nowa —·— do —·— żyto stare 7·65 do 7·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·75 do 6·25 nowy —·— do —·—, pastewny 5·25 do 5·65, owies stary 6·65 do 7·—, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza zeszł. 5·65 do 5·90, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·35 do 7·85, pastewny 5·25 do 5·75 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·85 do 5·—, wyka 4·80 do 5·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 11·95 do 12·35, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 91·— do 103·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·50 do 18·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·85 do 16·20.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

W sprawie aresztowań w Warszawie otrzymuje *Nowa Reforma* następujące bliższe wiadomości:

Powód do rewizyj i aresztowań podało nieostrożne odezwanie się jednego z braci Boenischów, który, znajdując się w restauracji w stanie cokolwiek podchmielonym, wyraził się, iż on wie coś o Joungu, za co ten przejechałby się do Tobolska. Ajent policji śledczej, który był obecny wówczas w restauracji, doniósł o tem do zarządu żandarmerji, która niezwłocznie przedsięwzięła rewizję w prywatnem mieszkaniu pana Jounga i tam znalazła, jak już donosiliśmy, jeden numer krakowskiej *Nowej Reformy*, galicyjskie wydanie pism Mickiewicza, znaczną liczbę pisma socjalistycznego *Robotnik* i kilka broszur socjalistycznych, z powodu czego p. Jounga osadzono w cytadeli warszawskiej.

Żandarmerja, podejrzywając o propagandę socjalistyczną, zaaresztowała grono osób, żyjących w bliższych stosunkach z p. Joungiem, a mianowicie dwóch braci Boenischów, właścicieli browaru, p. Schmeikego, inżyniera-technika i p. Kozłowskiego, także inżyniera.

Osoby te, według przypuszczeń żandarmerji, miały tworzyć tajny związek.

Niebawem jednak przypuszczenia poczęły słabnąć, nie stwierdzono bowiem żadnej organizacji, a nawet wypuszczono jednego z braci Boenischów, który, jak stwierdzono, różnił się często w zapatrywaniach z bratem i p. Joungiem, co sam zeznał i co potwierdzili inni uwięzieni. Aresztowania zrobiły w mieście ogromne wrażenie i dały powód do różnych komentarzy. Powstało przypuszczenie, iż jest to robota hakatystów niemieckich, którzy przez osoby trzecie narazili p. Jounga na takie niebezpieczeństwo, skłaniając go do przechowywania pism zakazanych, co po odkryciu dałoby nowy powód władzom rosyjskim do prześladowań. W każdym razie niepodobna podejrzewać p. Jounga o stosunki bezpośrednie z hakatystami, znany był bowiem z wysokiego poczucia obywatelskiej godności pomimo niemieckiego pochodzenia, czego niejednokrotnie dał dowody.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 7. sierpnia. Cesarz zwidzał wczoraj w dalszym ciągu okolice Wiednia, nawidzone powodzią i wyraził się z uznaniem o całej akcji ratunkowej.

Woda znacznie opadła. Natomiast z Węgier: z Raab, Budapesztu i Ostrzyhomia nadchodzą doniesienia o silnem wzbieraniu Dunaju. Miastom tym wprawdzie niebezpieczeństwo powodzi nie grozi, lecz woda już zalała wiele niżej położonych okolicznych wiosek wyrządzając znaczne szkody. Jedna z wiosek położona pod Raab zupełnie zniszczona. Fale zabrały wszystkie domy i uniosły wszystkie zbiory. Ludzie tylko z trudnością zdołali się uratować.

Wiedeń 7. sierpnia. W Kaisermuehlen (przedmieście w Wiedniu) zawalił się wskutek podmycia fundamentów przez wodę jeden dom. W gruzach zginęła 1 osoba, trzy są ciężko ranne.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 7. sierpnia. *Voss. Ztg.* donosi, iż rząd grecki posłał wczoraj ambasadorom notę, w której oświadcza, iż bezwarunkowo na żadną kontrolę swych finansów przez mocarstwa europejskie, zgodzić się nie może.

Stambuł 4. sierpnia. Porta żąda, aby artykuł szósty preliminarzy pokojowych interpretowano w ten sposób, że w miarę jak Grecja płacić będzie odszkodowanie, wojska tureckie cofać się będą stopniowo z Tessalji. Odszkodowanie zaś ma być zapłacone w trzech równych ratach co 14 dni.

Mocarstwa nie chcą zgodzić się na tę propozycję i pozwalają Turcji zatrzymać aż do zupełnego zapłacenia kosztów wojennych tylko linję rzeki Salambrji i port Volo, natomiast żądają, aby z pasu położonego na południe od tej linji wycofano bezzwłocznie wojska tureckie.

Jakkolwiek nie porozumiano się jeszcze ostatecznie co do tego punktu, mają ambasadorowie nadzieję, że do ośmiu dni sprawa zostanie zakończona.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 7. sierpnia. Na najwyższy rozkaz polecono terytorjalnym komendom wojskowym, aby w porozumieniu z władzami politycznemi uwolniły od ćwiczeń lub puściły na urlop rezerwistów i żołnierzy z nieczynnej obrony krajowej powołanych już na ćwiczenia z tych okolic, które zostały nawidzone klęską powodzi.

Nadto polecono władzom wojskowym, aby wysłane na pomoc mieszkańcom dotkniętym powodzią oddziały techniczne wojskowe pozostały w miejscach, w których się obecnie znajdują dopóty, póki władze polityczne będą uważały to za potrzebne.

Praga 7. sierpnia. Do *Bohemji* donoszą z Bruexu, iż tam od niedzieli co dnia prawie przychodzi do bójek między Czechami a Niemcami. Bójki te z każdym dniem przybierają ostrzejszy charakter, a wywoływane są przez Czechów, którzy uzbrojeni w kije i noże napadają na Niemców. W bójkach tych zraniono dotychczas 6 Niemców, z tych 2 ciężko, a jeden walczy ze śmiercią, tak ciężko zostały pokaleczony. Starostwo musiało wezwać żandarmerję.

Budapeszt 7. sierpnia. Sejm przyjął w dyskusji jeneralnej ustawę wprowadczą do procedury karnej wraz z owym §. 16, o który toczyły się takie walki między stronnictwem rządowem, a stronnictwami opozycyjnemi.

Minister rolnictwa odpowiadając na interpelację postawioną w sprawie strejku żniwiarzy i bastówki robotników w Alfoeld, zapowiedział, iż wniesie wkrótce projekt ustawy w sprawie uregulowania kwestji robotniczej.

Berlin 7. sierpnia. Stoiłow zaprzeczył podanemu przez *Berliner Localanzeiger*'a interwiewowi, mimo tego zaprzeczenia jednak redakcja *Anzeigera* twierdzi, iż interwiew się odbył i że treść jego podana w łamach pisma tego zupełnie odpowiada prawdzie.

Berlin 7. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* omawiając podróż cesarza Wilhelma do Petersburga pisze, iż przyjaźne stosunki, jakie panują między Rosją a Niemcami opierają się na osobistej przyjaźni obu monarchów, która stanowi rękojmię utrzymania pokoju na przyszłość. Obaj ci monarchowie nie hołdują jakiejś nieuchwytnej polityce uczuciowej, lecz pragną utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki między dwoma silnymi narodami, które nauczyły się wzajemnie szanować i żyją obok siebie oddane spełnianiu swych kulturnych zadań.

Londyn 7. sierpnia. Mowa tronowa, którą zamknięto sesję parlamentu, podnosi w pierwszym rzędzie niezmienione, serdeczne stosunki Anglji do wszystkich mocarstw, wspomina o wspólnej akcji mocarstw, dążącej do powstrzymania króla greckiego od wypowiedzenia wojny Turcji i zaznacza, że chociaż usiłowania te spełzły na niczem, mimo to mocarstwa potrafiły wpłynąć na szybkie zaniechanie kroków nieprzyjacielskich i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Wprawdzie traktat pokojowy dotychczas jeszcze nie jest podpisany, ale jest wszelka nadzieja, i wkrótce podpisanym będzie, gdyż w zasadniczych punktach jego między obiema stronami, pokój zawrzeć mającemi, panuje zupełna zgoda.

Za uiszczenie odpowiedniego odszkodowania wojennego zdobyte przez Turcję prowincje greckie, po nieznacznem uregulowaniu granicy, zostaną napowrót Grecji oddane.

W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa o wypowiedzeniu traktatów handlowych Niemcom i Belgji, o jubileuszu królowej, o stłumieniu dżumy i zapobieżeniu wybuchowi głodu w Indjach i o traktacie zawartym z Menelikiem.

Petersburg 7. sierpnia. Przybył tu kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe. Był na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych Murawiewa. Na śniadanie to zaproszono także ambasadora austrjackiego ks. Lichtensteina. Wieczorem dano obiad w ambasadzie niemieckiej i zaproszono nań: Murawiewa, ks. Liechtensteina i ministra Wittego.

Bruck nad Litawą 7. sierpnia. Utonął tu podczas kąpieli porucznik rezerwowy Dobler.

Wiedeń 7. sierpnia. Adjunkt sądowy w Chrzanowie Pawłowski mianowany adjunktem w sądzie krajowym w Krakowie, auskultant sądowy Rayski mianowany adjunktem sądowym w Chrzanowie.

Tryjest 7. sierpnia. Bastówka ładowaczy drzewa zakończona; bastówka piekarzy i stolarzy trwa w dalszym ciągu. Obawlają się, iż w przyszłym tygodniu wybuchnie tu bastówka robotników gazowych.

Budapeszt 7. sierpnia. Zmarł tu znany chirurg, profesor uniwersytetu, dr. Kovacs.

Frankfurt 7. sierpnia. Książe Walji wyjedzie w tym roku na kurację nie do Homburga, lecz do Marjenbadu.

Ruszczuk 7. sierpnia. Wczoraj popołudniu nastąpił wybuch w magazynie prochowym. Przeszło 300 osób padło ofiarą tego wybuchu. Połowa poniosła śmierć na miejscu, połowa zaś jest ciężko ranną.

Budapeszt 7. sierpnia. Tutejszy dziennik *Altkomany* zamieszcza interwiew swego współpracownika z Luegerem, który oświadczył, „iż ani nie jest nieprzyjacielem Węgrów, ani nie nienawidzi żydów. Polityka hr. Badeniego — zdaniem Luegera — przynosiła korzyść tylko Schoenererowi, który stał się teraz wodzem dajcznacjonałów i niemieckich liberałów. Dziś ani cofnięcie rozporządzeń językowych, ani ustąpienie Badeniego spokoju nie przywróci, stać to się bowiem może dopiero po radykalnej zmianie całego systemu.

Ruszczuk 7. sierpnia. Dotychczas wydobyto z gruzów 46 trupów i 60 konających żołnierzy. Ile znajduje się jeszcze pod gruzami, niewiadomo. Książę Ferdynand i ministrowie udali się do szpitalu, gdzie przeniesiono rannych i długo tam zabawili.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. sierpnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·05 do 11·09, na jesień od 11·07 do 11·10, na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę —·—, na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 8·60 do —·—, żyto na jesień od —·— do —·—, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369·25, Węg. Kredyty 402·—, Anglobanki 162·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 260·50. Unjony 303·—, Laenderbank 241·75, Sztacbany 350·50, Lombardy 84·75, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 255·50, Tytuniowe 160·50. Rima 267·25. Alpiny 138·40 Renta majowa 102·15. Węg renta koronowa 100·25, Losy tureckie 64·20. Marki niemieckie, —·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·90 (369·20), Sztacbany 149·40, (350·38), Lombardy 36·75 (85·88), Disconto 207·90. Usposobienie ciche.

Frankfurt 7. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·87 (369·41), Sztacbany 298·— (351·01). Lombardy, 75·50, (85·88), Laura 223·37. Harpener 107·70, Disconto 208·10. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia godz. 2 mın. 10.

Alpiny	136·60	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	370·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	403·—	Akcje tytoń	161·—
Anglobanki	162·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	303·—	Elbethale	260·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	241·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·75
Lombardy	84·75	Bankvereiny	260·—
Losy tureckie	65·25	Wspólna renta p.	102·15
Staatsbany	353·62	Ruble	127·—
Czerniowieckie	283·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. sierpnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 283·— do 286·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. Dr. W. Lisowski, ks. R. Czaykowski z Krakowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. B. Studziński z Zaleszczyk. Ks. T. Matuszewski z Warszawy. J. Jahner z Przemyśla. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. S. Gołaszewski z Toustobab. W. Igalffy-Igaly. H. br. Dürferd, dr. L. Pospischil, K. Taubock z Rawy ruskiej. J. Beyzym z Podoln ros.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. hr. Sobański z Krakowa. A. hr. Rzyszczewska z Królestwa Pol. M. Gorstkin Wywiórski z Berlina. J. Hollmann z Wiednia. L. Chamiec z Warszawy. S. T. Tauber z Lincu. A. Gartenbaum z Jass. L. Kaniwski z Kaniowa. Dr. A. Goss z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

W teatrze letnim. W teatrze letnim.

Kontynentalny

EDEN TEATR

W niedzielę

2 wielkie przedstawienia 2

o 4 god z. — po południu o godzinie 4 i wieczorem o godz. 8 — o 8 god z.

Na

przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa.

Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny.

Loża 4 złr.

Nowy cykl!! Nowy cykl!!

SZALONA NOC

Fantastyczna pantomina z zjawiskami

Duchów i upiorów

Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańcujący szkielet

przedtem nowy program

Świat czarów i cudów.

Najnowsza ameryk. illuzja!!!

Stroubaica persane!

Senzacyjna zagadka!!!

czyli

ZAGADKOWY LOT dyr. Schenka ponad publiczność.

S Y L V I A!!

— Cudowny nowoczesny sfinks. — Strzał Tella.

Święto chorągwi. Bielizna murzyna.

Tylko do 14. sierpnia

angielsko-amerykańska trupa

THE PHOITES GAZELLA

w swoich szatańskich produkcjach po raz 1.

Podróż na około świata w 20 minutach.

Najpiękniejsze panie Paryża, Londynu, Wiednia, między temi słynny kwintet

5 BARRISON.

Wspaniała galerja olbrzymich żywych obrazów nowoczesnych mistrzów.

Serja 12 nowych obrazów. **Kłusownik na ucieczce** podług obrazu Diefenbacha. Wiara, miłość, nadzieja (Koppay). Czas róż (Schweninger). Pożegnanie strzelca (Böcker). Zima (Kray). Podwieczorek (Knaus). Patrz, zwiastuję wam wielką radość (Thumann). Schützenlied (Kaulbach).

Jules Cascabel

Panopticum słynnych osobistości.

Na zakończenie:

500.000 djabłów i zstąpienie w otchłań piekielną.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9, a wieczorem przy kasie teatru.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiednin mogą po błyskawicznym pociągu do 1/2 11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Dwadzieścia pni dzierżonów do nabycia. Leśniowice poczta Weissenberg.

Rządca ekonomiczny, kawaler, poszukuje posady. Zarząd dóbr Borszowice poczta Niżankowice. 693

Poszukuje praktykanta do handlu korzennego z pokojami do śniadań Władysław Kozłowski Gródecka 85. 686

Uczeń z ukończoną 6-tą klasą gimn. znajdzie umieszczenie w aptece St. Lachowicza w Jaworowie. 683

Akademik poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia: „Akademik M." poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kalecza 6, zaraz do wynajęcia parter, pomieszkanie na kancelarję adwokacka pojedyncze pokoje dla kawalerów cywilnych i wojskowych.

Rządca

wszechstronnie wykształcony, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub kasjera, na stół lub ordynarję. — Bliższa wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego".

200 zł. zapłacę za wyrobienie dobrej posady rządcy. Adres złożony w Redakcji „Dziennika Polskiego".

Ważne dla Szkół!

Lakier matowy do tablic,
Farba czerwona do linij,
Gąbki do tablic,
Kreda do tablic,
Atrament szkolny,
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB A. Motsch & Co W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

RUM BREMSKI

ARAK DE GOA

KONIAK francuski i węgierski

poleca najtaniej

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Handel założony w r. 1789.

HERBATY chińskie

a mianowicie:	1/2 kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Fabryka maszyn

J. von Petravic & Max Korn

INŻYNIEROWIE.

Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.

Specjalny wyrób maszyn

do obróbki drzewa i narzędzi

w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.

Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Maszyny gotowe stale na składzie.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—?

KLYTHIA PUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy **biały, różowy** albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Oliwy do maszyn!

Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragozynowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna,
Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna

poleca

Alojzy Hübner, Lwów

1704 **Rynek l. 38.** 1—?

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można krojn francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej** Lwów, ulica Gnorażczyzny l. 5. II. piętro. drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peterynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Prawdziwe karlsbadzkie opłatki

Andruty do herbaty i sucharki

u ANNY ZAHN, w Wiedniu, III. Hauptstrasse 33.

Rozsyłka za pobraniem. — Próbki i cenniki bezpłatnie.

Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomite w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 563 1—?

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju 1626 1—9

dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych

A. SCHRAM

Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE 1644 1—?

opuściło prasę **W. Dzerowicza** (c. k. komisarza powiatowego)

Zbiór ustaw i rozporządzeń w sprawach wojskowych

z odnośnemi orzeczeniami trybunału administracyjnego.

składa się z dwóch wielkich tomów 8 obejmujących 60 arkuszy druku 952 str. Tom I. podzielony jest na dwie części, zawiera przepisy o uzupełnieniu wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej. Tom II. podzielony jest na trzy części, a takowe zawierają część 1. Przepisy o pospolitem ruszeniu i jego ewidencji, część 2. Przepisy kwaterunkowe, o dostarczaniu koni i podwód dla wojska. 3. Przepisy o taksach wojskowych.

Cena za całość 7 złr. 20 ct.

Franciszka Christopha — lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

Do 10 kw. mtr. 1 klgr.

LWÓW,

Tylko w takich flaszkach.

KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
PRZEMYŚL M. Beglückter.
STANISŁAWÓW Teofil Kwiatkowski.
MIELEC S. Brandman.

Cena za klgr. zł. 1.50.

A. HÜBNER!

Tylko w takich flaszkach.

NOWY SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ioach J. Danko.
TARNÓW T. Scharff.

Prospekty i próbki gratis i franco.

Franciszka Christopha — lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po 1/2 litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—?

Masz pan dzieci?

Jeżeli pan masz dzieci i chce, aby się one **na całe gardło uśmiały, niech je Pan zaprowadzi**

w Niedzielę popołudniu o godzinie 4.

do

EDEN-TEATRU

(Teatr letni).

Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 zł.

OGROMNY PROGRAM.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!! **Herbata z Brodów!!!**

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu

z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

E. & J. STROMENGER

C. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**

Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

polecają

Oliwy do maszyn	**Węże spiralne**
Oliwiarki do maszyn	**Sikawki ogrodowe**
Pasy skórzane do maszyn	**Hydronety**
Rzemyki do szycia pasów	**Płyty gumowe** i asbestowe
Śruby i nity do pasów	**Sznury gumowe** i asbestowe
Wiaderka do gaszenia ognia	**Kule gumowe** do wentylów
Węże konopne	**Szkła do kotłów**
Węże gumowe	**Pierścienie gumowe**
	i t. p. i t. p.

polecają

po cenach możliwie najtańszych

J. Friedrich i A. Beacock

1710 **Lwów ul. Hetmańska l. 4.** 1—1

obok cukierni Wgo Grossa.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Nathan Arnold, Rynek 39.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

Premiowany najwyższemi odznakami

J. ANDÊLA

nowo odkryty

Proszek zamorski

Marka ochronna.

zabija i niszczy bezpowrotnie

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumi[...] że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w droguerji J. Andêla pod „Cz[...] psem" w Pradze, ulica Hussa 13.

Składy: WE LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „S[...] Orłem," Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karo[...] ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock, ul. Hetmańska l. 4, **Biała:** E. [...] **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Düll apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pac[...] i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. [...] **Gliniany:** A. Hełm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błac[...] apt.; **Kraków:** Mikołaj Pióss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eug[...] Geller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; **Nowy Targ:** Ad. Baumann, K. [...] S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski; [...] **koło Dukli:** Towarzystwo spożywcze „Wrocanka;" **Sokal:** St. Wołkowski da[...] Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; [...]**tawa:** F. Efler; **Tarnow:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Złoc[...]** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; **Żółkiew:** Juljan O earczyk; **Żyw[...]** Edmund Haydn; — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywies[...] Andêla plakaty. 1627 1[...]

[...]GATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.   Papier z fabryki czerlańskiej.   Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.